

ARTYKUŁY O TREŚCI ETYCZNEJ W «THE PHILOSOPHICAL REVIEW»  
(1964—1965)

John R. Searle, *How to Derive «Ought» from «Is»* (1964, nr 1). Autor nawiązuje do tezy, według której nie można wyprowadzić wniosków, zawierających wyrażenie „powinien” z przesłanek opisowych; jak zauważa, ci którzy przyjmują możliwość takiego rozumowania, są oskarżani o błąd naturalistyczny. Zadaniem autora jest wykazanie, że wspomniana wyżej teza jest nie do utrzymania, w związku z czym podaje przykład, wskazujący na możliwość poprawnego przejścia od przesłanek opisowych do konkluzji powinnościowych. Przykład zawiera serię następujących zdań:

- (1) Jan wypowiedział słowa „Obiecuję oddać tobie, Piotrze, pięć dolarów”.
- (2) Jan obiecał oddać Piotrowi pięć dolarów.
- (3) Jan wziął na siebie obowiązek (zobowiązanie) oddać Piotrowi pięć dolarów.
- (4) Jan jest zobowiązany oddać Piotrowi pięć dolarów.
- (5) Jan powinien oddać Piotrowi pięć dolarów.

Searle sądzi, że każde kolejne zdanie, następujące po zdaniu (1), może być wprowadzone z poprzedniego, bez powołania się na dodatkowe zdanie powinnościowe, czy w ogóle na zdania wartościujące. Aby to udowodnić, autor pokazuje, jak ze zdania (1) wynika zdanie (2). Według autora wypowiedzenie przyrzeczenia, stwierdzone w zdaniu (1), jest w normalnych okolicznościach (tj. gdy wypowiadający te słowa mówi poważnie, nie jest w hipnozie, nie jest odurzony itp.) wypowiedzią pociągającą za sobą akt przyrzeczenia, czyli na podstawie zdania (1) i warunków normalności, zawartych w hipotetycznym zdaniu (1b), można wyprowadzić zdanie (2). Całą argumentację można przedstawić w formie:  $[C < (U < P)]$ ; gdzie  $C$  oznacza warunki normalności,  $U$  zdanie (1), a  $P$  zdanie (2). Jeżeli chodzi o przejście od zdania (2) do zdania (3), to jest ono możliwe, gdy odwołamy się do tautologii (2a). Wszelkie obietnice są swoistymi zobowiązaniami. Analogicznie ze zdania (3) można przejść do zdania (4) i ze zdania (4) do zdania (5). Aby np. przejść ze zdania (4) do (5), trzeba oprzeć się na tautologii (4b): Wszelka powinność jest tożsama z zobowiązaniem, oraz na zdaniu (4a): inne rzeczy są równe. Tak więc według Searle'a można przejść od zdania opisowego do zdania powinnościowego.

W dalszych partiach artykułu, po zarysowaniu i zbieciu domniemanych obiekcji pod swoim adresem, autor przechodzi do ogólniejszych rozważań metaetycznych. W szczególności oponuje przeciwko uznanemu w pewnych kołach sztywnemu odróżnianiu pomiędzy zdaniami opisowymi i zdaniami wartościującymi, przy czym cechą odróżniającą dla zdań opisowych byłaby ich obiektywność, podczas gdy zdania wartościujące miałyby być subiektywne. Takie stanowisko sugeruje, zdaniem autora, że istnieje przepaść pomiędzy opisem a wartościowaniem, a także doprowadza do całkowitego niezrozumienia znaczenia takich pojęć jak „zobowiązanie”, „odpowiedzialność” i „obowiązek”. Stanowisko to uniemożliwia również stwier-

dzenie odrębności różnych form zdań opisowych. W rzeczywistości bowiem zdania opisowe dzielą się na dwa typy: do pierwszego należą zdania stwierdzające „gole” fakty, np. „Jan jest wysoki”; do drugiego należą zdania stwierdzające fakty zinstytucjonalizowane, np. „Jan ożenił się”. Termin „instytucja” domaga się wyjaśnienia, z czego autor zdaje sobie zresztą sprawę. Jego zdaniem, instytucja, czy zasady instytucjonalne, to zespół zasad dotyczących ludzkiego zachowania. Wśród tych zasad autor wyróżnia zasady regulujące zachowanie i zasady konstytuujące zachowanie. Przy czym jedynie zasady konstytuujące tworzą instytucje. Przykładem instytucji jest małżeństwo, system pieniężny i wreszcie obietnica. Według Searle'a cały dowód przechodzenia od zdania (1) do zdania (5) opiera się na apelu do zasady instytucjonalnej, jaką jest obietnica.

W konkluzji autor stwierdza, że klasyczny pogląd niewywodliwości zdań powinnościowych z opisowych upada, gdy weźmiemy pod uwagę fakty zinstytucjonalizowane, bo w ramach instytucji wyprowadzenie zdań powinnościowych ze zdań opisowych jest możliwe.

Artykuł Searle'a nie przeszedł bez echa, o czym świadczy między innymi dyskusja nad nim, pomieszczona w „Analysis” w 1964 roku. Na łamach „The Philosophical Review” zamieszczono również głos krytyczny J. i J. Thomsonów, dotyczący tego artykułu.

*How Not Derive «Ought» from «Is»*, James i Judith Thomsonowie (1964, nr 4). Autorzy stwierdzają, że z przesłanki (4) nie wynika (5), bo z tego, że ktoś jest zobowiązany coś czynić, nie wynika, że zawsze powinien to czynić. Searle zdając sobie z tego sprawę, twierdzi, że ze zdania (4) i (4a) — które głosi, że inne rzeczy są równe — wynika zdanie (5).

Jednakże zdanie (4a) może być podawane w interpretacji słabej i mocnej: w interpretacji słabej znaczy, że ci, którzy rozważają sytuację Jana, nie znają powodu, dlaczego nie miałyby spłacić długu; w interpretacji mocnej zdanie to znaczy, że nie ma niczego, co mogłoby uczynić fałszywym zdanie (4a). Zdaniem autorów, wyłącznie w przypadku mocnej interpretacji zdania (4a), można wywnioskować ze zdania (4) i (4a) zdanie (5). Przesłanka (4a) w interpretacji mocnej jest wartościująca i jest uniwersalnym zdaniem negatywnym. Tymczasem Searle rozumie zdanie (4a) w interpretacji słabej. Jednakże ogólny błąd Searle'a polega, zdaniem autorów, na pomieszaniu wynikania z uprawomocnieniem (*entitlement*). Aby ukazać różnicę między wynikaniem a uprawomocnieniem, autorzy odwołują się do przykładu: przypuśćmy, że otrzymaliśmy pierścionek, który wygląda tak jak złoty, waży tyle, co złoty, oznaczony jest znakiem jubilerskim i został kupiony u jubilera. Nie ma więc powodu, aby nie sądzić, że jest on złoty. W tym sensie jesteśmy upoważnieni do nazywania go złotym, ale przypuśćmy, że ktoś mówi: to nie jest złoto, wtedy pytamy, jakie ma powody, aby wątpić w nasze twierdzenie. Jeżeli nie ma żadnych powodów, to jasne, że odrzucamy jego wątpliwość, niemniej na pewno nie wiadomo, czy ten pierścionek jest złoty, bo z danych, jakimi dysponujemy, nie wynika, że jest on złoty, lecz tylko dane te upoważniają nas do takiego stwierdzenia. Taka więc jest różnica pomiędzy wynikaniem a upoważnieniem.

Według autorów celem Searle'a, było między innymi zakwestionowanie odróżnienia pomiędzy zdaniami powinnościowymi i opisowymi i wprowadzenie rozróżnienia między zdaniami instytucjonalnymi i nieinstytucjonalnymi. Jednakże w metodologii godne uwagi jest w dalszym ciągu rozróżnienie pierwsze.

Wkrótce po opublikowaniu artykułu Searle'a redakcja zamieściła podobny artykuł Blacke'a, napisany niezależnie od artykułu Searle'a.



M. Blacke, *The Gap between «Is» and «Should»* (1964, nr 2). Zadaniem artykułu jest pokazanie, że zdania powinnościowe wynikają ze zdań faktycznych. Na wstępie, autor przypomina, że np. Hare czy Nowell Smith cytują na poparcie twierdzenia o niewywodliwości znany fragment z *Traktatu* Hume'a. W tym fragmencie kwestionuje się przejście od zdań opisowych do powinnościowych. Black nazywa to kwestionowanie „gilotyną Hume'a”, ale równocześnie zauważa, że nie wiemy na pewno, czy Hume piętował tu błąd logiczny, czy wyrażał tylko swoją wątpliwość.

Autor charakteryzuje następnie, jak będzie rozumiał zdania opisowe i powinnościowe. Za zdania opisowe uznaje zdania nie zawierające wyrażen „powinien”, „musi”, „może” itp., lecz zawierające łącznik „jest” lub „nie jest”. Inne zdania będą „powinnościowe”. Autor zastanawia się również nad przyczynami popularności „gilotyny humowskiej”: jedną z przyczyn jest rozpowszechnione mniemanie, że żaden termin nie występuje w konkluzji poprawnego rozumowania, jeżeli nie występuje w którejś przesłance. Pogląd ten jest słuszny, jeżeli chodzi o sylogizm, lecz nie można go rozciągnąć na wszelkie rozumowania. Np. gdy weźmie się pod uwagę następujące rozumowanie: „obywatel jest osobą; a więc żonaty obywatel jest żoną osobą”, to można stwierdzić, że „żonaty” występuje tylko w konkluzji rozumowania.

Drugim powodem, który skłaniać może do przejęcia „gilotyny humowskiej”, jest nie mniej rozpowszechnione przekonanie, że zdanie powinnościowe i imperatywy nie mogą służyć jako przesłanki w poprawnych rozumowaniach. Autor odrzuca i to przekonanie, wskazując, że można rozumować posługując się przesłankami pozaopisowymi.

Po odcięciu się od przekonań scharakteryzowanych wyżej, autor przechodzi do oceny samej „gilotyny humowskiej”. Przy czym tym, którzy głoszą, że istnieje logiczna przepaść pomiędzy zdaniami opisowymi i powinnościowymi, daje do rozważenia następujący przykład: Fischer chce dać mata Botwinnikowi, a jedynym i tylko jedynym sposobem dania mata jest ruch hetmanem; a więc Fischer powinien wykonać ruch hetmanem. W powyższym rozumowaniu obydwie przesłanki są opisowe, a wniosek jest zdaniem powinnościowym, a nie zamaskowanym zdaniem faktycznym. Jednakże wniosek spełnia tu również funkcję zachęty do podjęcia działania, uznanego za godne wyboru. Zdanie to spełnia funkcję doradczą, pobudzającą do działania, zachęcającą itp.

Powstaje jednak pytanie, czy przesłanki opisowe dostarczają racji dla powinnościowych wniosków? Według Blacke'a przesłanki dostarczają dobrych i przekonujących racji dla przyjęcia wniosku, a kto odrzuca wniosek, przypuszczalnie używa innego języka, żartuje itp. Ale przecież może się zdarzyć, że ktoś zdając sobie sprawę z tego rozumowania może w sytuacji praktycznej, np. przy poradzie, wypowiedzieć przesłanki, a powstrzyma się od wniosku. W takiej sytuacji nie ma nic nieracjonalnego, gdy powstrzymujemy się od porady. Z tego względu można mówić o pewnej przepaści (*gap*) między rozumowaniem a jego stosowaniem w praktyce. W praktyce każdy człowiek decyduje o tym, czy dokona rozumowania od opisowych przesłanek do powinnościowego wniosku. Tak więc istnieje pewna przepaść pomiędzy teorią i praktyką, przez którą może przerzucić most sam podmiot moralny, gdy angażuje się jakieś postępowanie. Niemniej na gruncie teoretycznym z opisowych przesłanek wynika powinnościowy wniosek i ten, kto zna przesłanki, reguły operowania zdaniami, ten może przyjąć konkluzję, dlatego też próby tworzenia logiki „praktycznej” są niecelowe.

Artykuł Blacke'a został skrytykowany przez Cohena.



M. F. Cohen, *«Is» and «Should»: an Unbridged Gap*, (1965, nr 2). Zdaniem autora Blacke odróżnia wypowiedzi powinnościowe od opisowych, gdy wskazuje na ich aspekt doradczy czy zachęcający do działania. W odróżnieniu od wypowiedzi powinnościowych, zdania opisowe (faktyczne) mogą być prawdziwe lub fałszywe. Jeżeli więc Blacke z przesłanek opisowych wyprowadza wniosek powinnościowy i twierdzi przy tym, że gdy przesłanki są prawdziwe, to wniosek jest także prawdziwy, to nie zauważa, że stosowanie pojęcia „prawdziwości” do zdania zawartego we wniosku jest nieodpowiednie, ponieważ zdanie powinnościowe spełnia zupełnie inną funkcję niż przesłanki. W zdaniu tym nie wypowiada się o czymś, nie jest ono prawdziwe, lecz zawiera tylko pewne przyzwolenie czy zachętę do działania. Inaczej mówiąc, zdanie powinnościowe nie może być konkluzją w poprawnym rozumowaniu, w którym od prawdziwych przesłanek dochodzi się do prawdziwego wniosku, bo samo nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. Zdanie powinnościowe należy w ogóle do grupy zdań pozaopisowych, które mają odrębny aspekt doradczy czy zachęcający do działania. W związku z tym relacja, jaka zachodzi pomiędzy przesłankami a wnioskiem, o którym mówi w swoim artykule, jest innego typu i nie ma nic wspólnego, zdaniem autora, z logicznym wynikaniem z przesłanek opisowych powinnościowego wniosku. Zdania faktyczne nie mogą być również same przez się takimi przesłankami, z których wynikałyby dorady, zachęty do działania itp.

Tak więc pomiędzy zdaniami opisowymi a powinnościowymi istnieje przepaść.

Dyskusja wywołana artykułami Blacke'a i Searle'a trwa w dalszym ciągu, o czym świadczą między innymi głosy dyskusyjne w licznych pismach filozoficznych w USA, w Wielkiej Brytanii, a nawet w Belgii.

W pierwszym numerze pisma z 1965 r. redakcja zamieściła interesujący odczyt Wittgensteina o etyce (nieopublikowany wcześniej), uzupełniony notatkami F. Waismanna z rozmów z Wittgensteinem, a R. Rhees zamieszcza artykuł o etyce Wittgensteina. Na szczególną uwagę zasługuje popularnonaukowy odczyt Wittgensteina o etyce.

Wittgenstein rozumie etykę szerzej niż Moore, według którego etyka jest ogólnym badaniem tego, co dobre. Wprawdzie Wittgenstein nie podaje żadnej definicji etyki, lecz wylicza różne charakterystyki etyki, aby jego słuchacze mogli zdać sobie sprawę, jak sam rozumie etykę. Otóż etyka, jest, jego zdaniem, badaniem tego, co jest wartościowe, tego, co jest rzeczywiście ważne, badaniem znaczenia życia, i wreszcie badaniem słusznego życia. Jeżeli zaś chodzi o wyrażenia etyczne, to używane są one bądź w znaczeniu relatywnym, bądź absolutnym. Na przykład, „dobry” w zwrocie „dobre krzesło” znaczy tyle co „krzesło, które służy pewnym z góry ustalonym celom”. W tym zwrocie „dobry” użyte jest relatywnie lub trywialnie. Każdy sąd wartościujący zawierający tylko relatywne wyrażenia wartościujące może być przełożony na zdanie opisowe. W innym położeniu znajdują się absolutne wyrażenia etyczne, wchodzące w skład etyki. Sądy wartościujące zawierające takie wyrażenia nie mogą być przekładami na zdania opisowe. Co więcej, żaden opis świata nie może zawierać w sobie zdań etycznych. Każdy bowiem „opis” etyczny wykracza poza zakres deskrypcji i znaczenia. Etyka, jeżeli by ją analizować z punktu widzenia deskrytywizmu, jest zbiorem nonsensów i zdań źle użytych. Np., jak nonsensem jest mówić o absolutnej drodze, czy o dziwieniu się, że świat istnieje, tak samo nonsensem jest mówić o absolutnych wartościach.

Etyka jest wyrazem ludzkiego pragnienia, by powiedzieć coś o sensie ostatecznym życia, o absolutnej wartości, nie jest jednakże i nie może być nauką. Etyka jest jedynie dokumentacją pewnej tendencji w ludzkiej psychice, której Wittgen-



stein, jak mówi, nie może respektować. Treść tego odczytu znajduje potwierdzenie, w krótkiej wypowiedzi Wittgensteina na zebraniu u Schlicka 30. XII. 1929, zanotowanej przez Weissmanna: „Człowiek skłonny jest walczyć z granicami języka. Pomyślmy np. o jakimś zdziwieniu z powodu istnienia. To zdziwienie nie może być wyrażone w formie problemu i nie ma na nie odpowiedzi. Cokolwiek możemy tu powiedzieć, to musi być nonsensem *a priori*. Ta walka z granicami języka to etyka. Uważam za rzecz niezmiernie ważną położyć kres wszystkim kłótniom etycznym: czy jest poznanie etyczne, czy są wartości, czy dobro może być definiowane itp. W etyce ciągle chce się odpowiedzieć na coś, co nie dotyczy i nie może nigdy dotyczyć istoty sprawy. Jest bowiem pewne *a priori*, że jakkolwiek zdefiniuje się dobro, to zawsze będzie nieporozumieniem przypuszczać, że sformułowanie to odpowiada temu, co człowiek naprawdę rozumie przez Dobro (Moore). Ale tendencja, walka zmierza do czegoś”.

W innej wypowiedzi z 17. XII. 1930 r., również u Schlicka, Wittgenstein mówi dobitnie: „Cokolwiek powie się o wartościach, odrzucę to: nie dlatego, że wyjaśnienie jest złe, lecz dlatego, że jest to wyjaśnienie. Jeżeli ktoś przedstawi mi teorię, mogę powiedzieć: nie, nie, to mnie nie obchodzi. Nawet gdyby ta teoria była prawdziwa, to nie obchodziłaby mnie, ponieważ to nie byłoby to, czego szukam”.

R. Rhees w swym artykule o etyce Wittgensteina porównuje i analizuje jego poglądy etyczne zawarte w *Traktacie* i w omówionym tu artykule.

Poza tym w omawianych rocznikach „The Philosophical Review” zasługuje na uwagę polemika J. Pattona i P. Ziffa z Vendlerem: *On Vendler's Grammar of Good* (1964, nr 4), w którym autorzy poddają krytyce niektóre szczegóły lingwistyki etycznej Vendlera, między innymi ich zdaniem nieadekwatne przedstawienie znaczenia zdań zawierających wyrażenie „dobry”. Wreszcie należy wspomnieć o artykule R. Binkleya, *A Theory of Practical Reason* (1965, nr 4), w którym autor analizuje formy rozumowań praktycznych i teoretycznych i dochodzi do wniosku, że nie ma tak dużej różnicy pomiędzy tymi rozumowaniami, która pozwalałaby mówić o jakiejś odrębnej logice praktycznej. Ten artykuł jest więc w pewnym sensie poparciem podobnego stanowiska Blacke'a.

Stanisław Jedynak

#### «WOPROSY FILOSOFII» O NAUKOWOŚCI ETYKI

Niniejsze sprawozdanie stanowi przegląd radzieckich publikacji z dziedziny etyki, zamieszczonych w kwartalniku „Woprosy Filosofii” w okresie od stycznia 1965 do marca 1966 r. Przegląd nie obejmuje całości publikacji (w tym okresie ukazało się w czasopiśmie ponad 15 artykułów na tematy etyczne), uwzględnia jedynie te prace, które autorka przeglądu uznaje za najbardziej godne uwagi.

Większość artykułów poświęconych jest teorii etyki. Na czoło poruszanych w nich zagadnień wysuwa się problem stosunku etyki i nauki, problem naukowości etyki.

Na temat naukowego kryterium prawdziwości norm i ocen moralnych wypowiadają się K. Szwarzman i A. Szyszkin, *O niektórych filozofskich problemach etyki* (1965, nr 4). Rozważania swoje autorzy rozpoczynają od analizy pojęcia wartości. Termin „wartość” w użyciu potocznym oznacza zdolność określonych przedmiotów do zaspokojenia jakichkolwiek potrzeb ludzi. Takie pojmowanie wartości